Nr. 160. Kraków, Czwartek 12 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Austro-Węgry wobec Europy.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji budżetowej austrjackiej delegacji złożył minister spraw zagranicznych zwykłe doroczne exposé, przyjęte gorącemi oklaskami, a informujące dokładnie o stosunku Austro-Węgier do państw ościennych, — o stosunku, który zapewnia naszej monarchji jedno z najwybitniejszych stanowisk w Europie, jako państwu rządzonemu przez monarchę sprawiedliwego i mądrego, rząd spokojny i roztropny, zapewniający wszystkim ludom, tak zresztą odrębnego pochodzenia i szczepu, swobodny, samoistny i autonomiczny rozwój. Jakkolwiek zatem sprzeczność interesów narodowych częstokroć wytwarza w polityce wewnętrznej zawikłania bardzo poważne i do rozwiązania niezmiernie trudne, umiejętna ręka hr. Taaffego potrafi zawsze utrzymać równowagę stałą i wrogom Austrji odmówić tej uciechy, żeby mogli spodziewać się korzyści z rozstroju, zasiewanego przez nich ze staraniem usilnem. Dopóki dzisiejszy gabinet w dotychczasowym swoim składzie zdoła się u steru rządu utrzymać, dopóty nie ma obawy, żeby hrabia Kalnoky musiał na dorocznem posiedzeniu delegacyj wypowiedzieć mowę smutną i przygnębiającą; dopóty zawsze obie delegacje witać będą jego oświadczenia tak gorąco i z takiem zadowoleniem, jak się to stało w poniedziałek.

A jednak, ostatnia mowa ministra spraw zagranicznych, niezaprzeczenie bardzo poważna, spokojna, wyrażająca dobitnie pewność siebie i ufność z jaką rząd w przyszłość patrzy, daje dokładne wskazówki, że gdyby niespokojne w monarchji żywioły wzięły górę, gdyby upadł rząd cieszący się ufnością i szacunkiem wszystkich zdrowo myślących i rozumnych obywateli państwa, gdyby ludzie gwałtowni, namiętni, pełni uprzedzeń rasowych i narodowych stanęli na czele Austrji, i rzucili w jej łono zarzewie nieubłaganych walk wewnętrznych — wówczas zawisłaby nad państwem groza wojny, tem straszliwsza, że rozdarci na wewnątrz, nienawidzący się wzajemnie jej poddani byliby bezsilni wobec liczebnej, z dwóch stron grożącej przemocy.

W całem, długiem przemówieniu ani jednej nie uczynił hr. Kalnoky wzmianki o Rosji; milczenie to mówi więcej, niż obszerne wywody; wskazuje wyraźnie, że między Austro-Węgrami a Rosją takie istnieją stosunki, iż mówić o nich nie można z otwartością zupełną.

Ale za to najobszerniejszy ustęp mowy zwrócony jest przeciwko małemu państewku, które rozsiadło się u granic Austrji i szukając opieki u jej nieprzyjaciół, wyzywającą przybiera postawę i ze śmiesznem zuchwalstwem poważa się ściągać na siebie niebezpieczeństwa, mogące dla niego wypaść bynajmniej nie pomyślnie. „Serbowie nie umieją geografji“ powiedział jeden z delegowanych: „zapominają, że granice Austrji są tuż obok, a Rosja dosyć daleko“. To co hr. Kalnoky mówił o Serbji, brzmiało nieco ironicznie; widocznem było, że tylko dla tego tak dużo miejsca poświęca zaczepkom Serbji, że widzi dobrze po za nią nieprzyjaciela stokroć potężniejszego, który jednak nie lubi siebie na pierwszy plan wysuwać; nieprzyjaciela niebezpiecznego naprawdę.

Antagonizm Rosji i Austrji najwyraźniej zaznacza się na polu polityki bałkańskiej; kwestja wschodnia długo jeszcze będzie owem jabłkiem niezgody, kłócącem z sobą narody Europy. Panslawistyczne zachcianki Rosji napotykają na słuszny i nieprzeparty opór, nawet ze strony samychże Słowian. Bułgarja nigdy zruszczyć się nie da i obowiązkiem jest państwa, około którego skupia się Słowiańszczyzna zachodnia, żeby wyrwało z duszących objęć narzucającego się opiekuna naród wojowniczy, dzielny i sympatyczny, niestety za słaby do własnej skutecznej obrony. Nie do kogo też innego, jak tylko do Polaka należało upomnieć się o krzywdę, jaką Bułgarji wyrządza Europa, narażając ją wskutek nieuznawania dzisiejszego stanu rzeczy, na podobne spiskowi Panicy zawikłania wewnętrzne. Wdzięczność szczególną wyrazić trzeba zatem profesorowi Bilińskiemu, że podjął się tego zadania, raz jeszcze stwierdzając wobec świata, iż Polacy stoją zawsze po stronie sprawiedliwości. Zarzutu jednak Austrji z tego czynić niepodobna, że nie zrobiła pierwszego kroku w sprawie uznania księcia; byłby to krok prawy i chwalebny, ale zanadto śmiały wobec stanowiska sprzymierzonych z nią Niemiec, które nie mając na półwyspie bałkańskim własnych interesów, nie są skore do podejmowania inicjatywy w sprawie, nie przynoszącej im widocznych materjalnych korzyści. Jest to więc jedna krępującą okoliczność, wynikająca z trójprzymierza, choć jest ich znacznie więcej; wzgląd na nie musi jednak ustąpić wobec tej racji, że przymierze to stanowi najsilniejszą, jaka być może gwarancję długotrwałego pokoju, upragnionego przez wszystkich. Niestety, gdyby to nie był pokój zbrojny!

Nowa klęska.

(List „Kurjera Polskiego“).

Ryglice 8 czerwca.

Śród rozlicznych spraw, które pod pióro się tłoczą, głosu domagają, nietylko polityczne, społeczne lub ekonomiczne mają prawo do miejsca w dzienniku, ale i tym się uwaga należy, które z pozoru drobne, stają się wielkiemi w następstwach swych, a w skutkach na całe społeczeństwo szkodliwie odziałać mogą. Do spraw z pozoru drobnych, a jednak wiele złego sprawiających krajowi, należy łachmaniarstwo szerzące się po kraju z magazynów wojskowych.

Od Białej po Husiatyn zarzuca lud prastary ubiór wieśniaczy, malowniczy, piękny, a będący jedną z cech narodowych, natomiast wdziewa stare, nie dodarte mundury wojskowe, płaszcze połatane zamiast guń i kożuchów. Można często spotkać zasobnego gospodarza, który jak żebrak, jak włóczęga w tych łachmanach wygląda.

Już czysto estetyczne względy domagają się tego, aby wszelkiemi środkami wnieść tamę przeciw tym szkaradnym falom brzydkiego nowatorstwa, a o ileż głośniej domaga się tego wzgląd na obyczaj i tradycje narodowe! Za tym niepoczesnym ubiorem pójdzie w ślad złachmanienie ojczystej mowy, zaśmiecenie jej sieczką koszarowej gwary, a może w ślad za tem wyprze się lud szkaplerza, jak wyparł się ojcowskiej siermięgi i Wiarę swoją w łachmany rozedrze.

Nie można też pominąć i tego, że pod względem zdrowotnym są te stare mundury szkodliwe, bo nie zdolne należycie, dostatecznie okryć naszego wieśniaka przed zimnem i odkąd się rozpowszechniły, statystyka okazuje ogromny wzrost śmiertelności z zapalenia płuc i suchot.

Należałoby stanowczo zwrócić się do Skarbu wojskowego, aby mundurów zużytych nie sprzedawał i sprzedawać nie dozwalał, jeżeli już nie w interesie ludu, to bodaj ze względu na powagę armji. Mundur, ta oznaka zaszczytna, chlubna obrońcy państwa i tronu, nie powinien iść w poniewierkę przez rzucanie go na tandetę, zkąd dostaje się na grzbiet włóczęgów i żebraków. Ubliża to powadze i godności żołnierza. Oko ludu, oswojone z łachmanami munduru, zawieszonemi na grzbiecie pastucha, nie będzie już z tem uszanowaniem spoglądało na armję, z jakiem spoglądać na nią powinno. Nie poniewierajcie mundurem rzucając go na tandetę, aby nie sponiewierała się godność armji. Ten marny dochód, jaki skarb wojskowy ze sprzedaży łachmanów mieć może, niczem jest w porównaniu ze stratami moralnego znaczenia!

Prócz starych mundurów, rozsypuje się też po całym kraju tandeta. Na tandecie i z chorego i z umarłego składa nędza lub chciwość to, co tylko spieniężyć można. Ileż to tam zarodku chorób zakaźnych! Sprawozdania lekarzy powiatowych wykazują ogromny wzrost chorób śród ludu, nawet takich, o jakich nie słyszano nigdy. W jednej z okolic powiatu tarnowskiego zagnieździła się niedawno najobrzydliwsza choroba, dzięki... tandecie z Budapesztu zwiezionej. Rząd ma nietylko obowiązek, ale i prawo wystąpić tu prohibicyjnie. Skoro nie wolno przyjąć kolei takiego bydła do wagonu, które nie ma świadectwa lekarskiego, niechby nie było wolno przyjmować transportu tandety bez świadectwa magistratu lub lekarza, iż należycie dezinfekcjonowaną została.

Rząd może uczynić wiele, ale więcej uczynią: kościół, szkoła i dwór. Plebanja może i powinna, w kościele i za kościołem wytykać niewłaściwość i szkodliwość ubierania się w łachmany, a zarzucania ojczystego stroju. Niech ze stanowiska moralnego wykaże, iż za ubiorem idzie i cnota, stary obyczaj, wiara ojców. Szkoła niech budzi w dzieciach miłość ojczystego stroju, niech strzeże, aby na ławie szkolnej płótnianka i siermięga były szanowane, aby surducik nie brał pierwszeństwa przed wieśniaczym ubiorem. Niech szkoła tłómaczy rodzicom, iż sama już natura klimatu naszego domaga się zachowania dawnego ubrania; że taniość tandetnych szat jest złudna, bo są nietrwałe i chociaż na razie cokolwiek mniej za nie się płaci, za to znacznie częściej kupować je potrzeba. We dworze niech nie pozwalają służbie ubierać się w łachmany i tandetę, niech tak ubranych „dziwolągów“ do służby nie przyjmują. Znamy wiele, bardzo wiele takich dworów i oto lud sam z tego zadowolony, że mu się odjęło pokusę do tandety.

Nie są to sprawy drobne. Dla rozdartych i rozdzieranych nie ma drobnych spraw, gdy rzecz tyczy się narodowego obyczaju. Jeżeli nie zabierzemy się energicznie do dzieła, za lat dwadzieścia zatraci nasz lud dawne stroje narodowe i zamieni się w szary, ponury tłum, łachmanami i tandetą pokrytych dziwolągów.

Cz. P.

Rada podolska.

(List „Kurjera Polskiego“).

Tarnopol dnia 7 czerwca.

Panowie Iwan Łoszniow, adwokat tutejszy, Wł Zarzycki, D. Stachura, koncypient adwokacki, ks. G. Czubaty, proboszcz i dziekan ze Stupek, ks. Kl. Zarzycki, ks. St. Koblański i ks. M. Siczyński, poseł na Sejm, założyli stowarzyszenie polityczne pt. „Rada podolska“, którego statut namiestnictwo zatwierdziło reskryptem z dnia 12 kwietnia b. r.

Onegdaj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie nowej instytucji, na które przybyło około 200 osób, między temi około 25 księży, około 8 osób z inteligencji, a reszta włościanie z najbliższych powiatów. Przewodniczącym wybrano ks. Czubatego, który na wstępie wyszczególnił cele Stowarzyszenia, któremi są: obrona praw ruskiej narodowości, rozszerzanie ruskiej mowy wśród wszystkich Rusinów, popieranie pism ruskich, staranie się aby gminy urzędowały w języku ruskim i w nim wnosiły wszelkie podania do władzy, szerzenie jedności, zgody i miłości wśród wszystkich Rusinów, bo na tej drodze mogą oni, zdaniem mowcy, wszystko osiągnąć.

Następnie objaśnił ks. Siczyński szczegółowo wszystkie paragrafy statutu i wezwał obecnych, aby się zapisali do Towarzystwa, uiszczając zarazem wkładki.

Ks. Koblański wniósł, aby przystąpić do wyboru zarządu i prosił o powołanie do niego wyłącznie włościan. Wniosek przyjęto, ale z urny wyszli pp.: ks. G. Czubaty, ks. M. Siczyński, ks. Stefan Koblański, Iwan Łoszniow i R. Buczyński, koncypient adwokacki z Tarnopola. Zastępcami zaś zostali pp.: D. Stachura, mieszczanin tutejszy M. Bekiesiewicz i Paweł Dumka, wójt z Kupczyniec. Księża Koblański i Pechełata nie byli z wyniku wyborów zadowoleni, a utrzymując, że w skład jego jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie wchodzić powinni włościanie, od których zawisła przyszłość ruskiej narodowości, wnieśli o zarządzenie nowych wyborów, czemu sprzeciwił się ks. Siczyński, a do jego zdania przychyliło się także walne zgromadzenie.

Z porządku dziennego przystąpiono do wniosków członków. Przedewszystkiem żądał ks. Siczyński, aby zarząd Stowarzyszenia zajął się bezzwłocznie przygotowaniem do wyborów do Rad powiatowych. W tym celu radził on zwołać w każdym powiecie zgromadzenie wyborców dla wybrania kandydatów na członków do Rad powiatowych, których należy przedstawić zarządowi do zatwierdzenia. Skoro to nastąpi, powinna Rada podolska rozwinąć energiczną agitację celem przeprowadzenia tych kandydatów. O powiat zbaraski mówcy nie chodzi, bo tam on sam zrobił już co potrzeba, ale powiaty tarnopolski a zwłaszcza skałacki potrzebują energicznej pomocy.

Po przyjęciu wniosku ks. Siczyńskiego, rozwodził się p. Paweł Dumka obszernie nad donosłością nowego Stowarzyszenia i wniósł, aby nakłaniać Rusinów do posługiwania się wyłącznie ruskim językiem i nakłonić gminy do urzędowania tylko w nim, co też uchwalono.

Dalej żalił się były wójt, Iwan Kociuczko z Czytysławia, „na ucisk“, jaki Rusini znosić są zmuszeni i wniósł, aby z tego powodu wysłać do Cesarza deputację ze skargą. W tym samym duchu przemawiał gorąco inny włościanin, Lewandowski. Ks. Siczyński zgodził się na wysłanie deputacji do Cesarza, ale żądał, aby pojechała do Wiednia, bo w czasie swego pobytu w kraju będzie Monarcha zbyt dużo miał zajęcia. Do poparcia wniosku p. Kociuczki, skłoniła ks. Siczyńskiego „obojętność“ namiestnika i Wydziału krajowego na skargi i życzenia Rusinów, jakkolwiek i we Wiedniu deputacja będzie bardzo trudne miała zadanie, bo *mówca nie ufa także ministrowi hr. Taaffemu.*

Następni mówcy przytaczali różne fakta na dowód, że Rusini są „uciskani“. Między innymi oznajmił ks. Koblański z wielkiem oburzeniem, że Marszałek krajowy nie mógł przeczytać pisanej kirylicą petycji Rusinów, lecz musiał się kazać wyręczyć. Wobec tak „krzyczących“ faktów, wniósł kandydat notarjalny p. Rudnicki ze Zborowa i p. D. Stachowicz, obydwaj oburzeni do ostateczności, aby zbierać wiadomości o krzywdach, jakie Rusini znosić są zmuszeni i podawać je do wiadomości Rady podolskiej, jako materjał dla deputacji, która pojedzie do Cesarza. Po oświadczeniu ks. Siczyńskiego, że on sam zebrał podobnych faktów bardzo dużo, przyjęto jednomyślnie wniosek p. Kociuczki.

Na wniosek ks. Siczyńskiego, uchwalono dalej, aby Stowarzyszenie popierało ruskich posłów, aby wyborcy na osobnych zebraniach w czasie trwania Sejmu popierali żądania swych reprezentantów i aby obecnym posłom na Sejm i do Rady państwa podziękować za ich działalność. W końcu wniósł włościanin Tryjuda, aby Stowarzyszenie starało się usunąć złe, jakiem jest przeważny przy wyborach wpływ jednostek, nawet nie Rusinów. Zgromadzeni przyjęli ten wniosek oklaskami, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wiadomości polityczne.

Caprivi wobec parlamentu.

Kanclerz dzisiejszy nie ograniczył się do wysłania sekretarza stanu na posiedzenie komisji wojskowej, ale sam przybył, aby bronić projektów rządowych. Mowę Capriviego rozniosły telegramy, tłómacząc ją błędnie, jako wycieczkę przeciw Bismarckowi. Dokładniejsze relacje wskazują, że kanclerz dzisiejszy z niezwykłą skromnością przyznawał się do tego, że zdąża w polityce tylko tą drogą, którą Bismarck zbudował. Że Bismarck ustąpił — powiada Caprivi — położenie moje stało się trudne, ale bądź co bądź, muszę pokonywać te trudności. Wszak pierwej, czy później, musiałoby się stać to, co się stało, to jest, że po ks. Bismarcku ktośby rządy objąć musiał. Na zarzuty dzienników, które przyczynę podniesienia budżetu wojskowego w tem upatrują, iż jenerał został kanclerzem, odpowiada Caprivi, iż wzmocnienie siły zbrojnej Niemiec jest tylko wynikiem wieloletniej polityki Bismarcka, jest rezultatem jego rządów, jest logicznem następstwem dzieła ks. Bismarcka. Nawet sam projekt rządowy podwyższenia liczby pogotowia wojskowego o 18.000 żołnierza, powstał jeszcze za rządów ks. Bismarcka. Wreszcie odwołuje się kanclerz do udzielonych już poprzednio wyjaśnień o siłach zbrojnych ościennych mocarstw. Armja rosyjska liczy 2,579.000, francuzka 3,226.000 żołnierzy, do czego doliczyć jeszcze wypada 174.000 rezerw uzupełniających. Armja niemiecka ma 2,800.000 żołnierzy, a do tego 176.000 dobrze wyćwiczonych rezerwistów; armja austrjacko-węgierska przedstawia cyfrę 1,150.000, a włoska 1,000.000. Z tego wynika, że związek pokojowy trzech państw ma razem wziąwszy o 600.000 wojska mniej od połączonych sił Francji i Rosji.

Serdeczności angielsko-rosyjskie.

Wiadomość niezwykłego rodzaju podaje *Kreuz Ztg.* zapewniając, że otrzymała ją z najlepszego źródła w Paryżu. Oto ni mniej ni więcej, tylko zawiązuje się przymierze rosyjsko-angielskie, a to za staraniem ambasadora angielskiego w Petersburgu Sir Roberta Moriera. Pomaga w tem ks. Walji za wiedzą i wolą królowej Wiktorji. Stosunki przyjacielskie a nawet bardzo poufałe zawiązały się między carskim pałacem zimowym, a pałacem ambasady angielskiej, tak nawet nie zwykłe, że w ciągu jednego tygodnia trzy wieczory spędził car Aleksander w pałacu ambasadora angielskiego, który jest dla cara *persona gratissima.* Pobiedonoscew bywa w ambasadzie angielskiej codziennie. Te wiadomości podajemy na odpowiedzialność *Kreuz Ztg.* która je podaje.

Ubezpieczenie robotników na starość we Francji.

Minister Constans wygotował już swój projekt do ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość. Robotnicy, którzy nigdzie jeszcze nie są ubezpieczeni, mają płacić od 25 do 50 roku życia po 20 do 38 franków rocznie, a trzecią część tej kwoty ma dopłacać państwo. Za to robotnik od 50 roku życia pobierać będzie po 240 do 360 franków rocznie. Tylko robotnicy, których zasługi nie dochodzą sumy 3000 fr. mogą się ubezpieczać. Kto premji na czas nie zapłaci, nie traci prawa do emerytury, jeżeli zaległości uiści. Także za robotników, którzy już się ubezpieczyli, rząd dopłacać będzie $^1/_3$ premji od ubezpieczeń na starość, a $^1/_4$ od ubezpieczeń pensji i zaopatrzenia dla wdów i sierot. Po przyjęciu projektu zażąda minister kredytu do wysokości 2 miljonów franków. Na 9 miljonów robotników francuskich, tylko 28.000 jest ubezpieczonych. Ponieważ prawdopodobnie tylko 3 miljony robotników zechcą i będą w możności ubezpieczyć się, ciężar, jaki spadnie na państwo, nie będzie zbyt wielki.

Rząd brazylijski wobec emigracji.

Przed kilku miesiącami rządy europejskie zaniepokojone zostały rozporządzeniem czasowego rządu brazylijskiego, które orzekało, iż cudzoziemcy, przebywający dłużej nad sześć miesięcy w Brazylji, przyjmować mają obowiązkowo poddaństwo tamtejsze. Ministerja spraw zagranicznych krajów, z których najwięcej emigrantów przybywa do Brazylji, jak np. Włoch, zapytywały w tej kwestji brazylijski rząd prowizoryczny. Obecnie na interpelację jednego z deputowanych. Crispi wyjaśnił do czego doprowadziła konferencja dyplomatyczna. Rząd włoski, po porozumieniu się z rządami innych mocarstw, najenergiczniej zaprotestował przeciw zamierzonemu przez rząd brazylijski ryczałtowemu przyswajaniu sobie obcych poddanych. W odpowiedzi na notę rząd prowizoryczny wyjaśnił, iż prawo zamierzone zmuszać nikogo nie będzie do zmiany poddaństwa, ustanowione zaś zostanie jedynie dla tych, którzy po kilkomiesięcznym w Brazylji pobycie sami okażą skłonność do przyjęcia poddaństwa brazylijskiego.

Układy małżeńskie.

Obiega znów pogłoska o zamierzonych jakoby zaręczynach najmłodszej siostry cesarza Wilhelma z najstarszym synem duńskiego następcy tronu. Że czynią się w tym kierunku zabiegi, że popierają je wysokie domy, wiadomo powszechnie, ale czy zabiegi te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, rzecz to bardzo wątpliwa. Cesarz Wilhelm II. chętnieby się zgodził na zamęźcie swej siostry, bo pragnie on pojednania z dworem duńskim, jak tego dowodem choćby jego odwiedziny w Kopenhadze, dokąd młody monarcha ponownie udać się ma wraz z małżonką.

Małe chmurki.

Zajścia na granicy Albańskiej, zakończone przelewem krwi, szczęk broni tureckiej, uderzającej o kindżały Arnautów, to rzecz tak zwykła, tak powszednia na półwyspie Bałkańskim, że aniby dziwić ani niepokoić nie mogła, zwłaszcza, gdy w sferach urzędowych konstantynopolitańskich nie biorą tego poważnie.

Gdy atoli przypomnimy sobie, że w bieżącem stuleciu wszelkie wojny, przeobrażenia, od takich drobnych zajść się zaczynały, mimowoli nasuwa się obawa analogji między dzisiejszemi drobnemi niepokojami, a temi, co owe wstrząśnienia poprzedzały.

Półwysep bałkański, to kraj niespodzianek, więc zawsze ostrożnym być trzeba, choćby tam tylko tak małe chmurki się pojawiały, jak zajścia z Arnautami, jak zabicie żandarma tureckiego. Ostrożność tem konieczniejsza, że nawet hr. Kalnoky za stosowne uważał upomnieć Serbję, by nie pędziła wiatru, co te małe chmurki roznosi.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Namiestnik wyjechał do Bolechowa, celem zwiedzenia tamtejszej szkoły lasowej.

* Komitet obywatelski, Mickiewiczowski, uchwalił wydanie kolorowego wizerunku Wieszcza wedle znanego portretu Horowitza, otoczonego odpowiedniemi emblematami i zaopatrzonego krótkim życiorysem. Portret taki, wykonany dwunastu kolorami, nie będzie drożej kosztował nad 10 cnt. Dalsza składka wśród członków komitetu zarządzona, przyniosła 49 złr. 4 cnt.

* Komitet ogólnego wiecu akademickiego uchwalił w sprawie pogrzebu Mickiewicza, co następuje: 1. By zamiast szeregu wieńców od poszczególnych Towarzystw złożyć się mającym, zamówić jeden olbrzymi wieniec, z którego splotów spływać mają długie wstęgi z napisami pięciu wyższych zakładów naukowych miasta Lwowa i Dublan, u szczytu zaś tych barwnych zwojów umieścić dwie tarcze, oparte o siebie, z napisem z jednej strony: „Hołd młodzieży lwowskiej i dublańskiej“, z drugiej zaś: „Tak nas ondem powrócisz na Ojczyzny łono“. 2. Wieniec ten wiezionym będzie na wspaniałym rydwanie. 3. Jeden z reprezentantów poszczególnego zakładu ujmie za końce szarf, inni zaś otoczą rydwan z płonącemi pochodniami. 4. Porozumiawszy się z komitetem miejskim, uprosić, by muzyka „Harmonji“ poprzedzała pochód lwowskiej i dublańskiej młodzieży, a to warunkowo, jeżeli nie zostanie wyznaczone jej inne miejsce w orszaku żałobnym. 5. Wezwać młodzież do jak najliczniejszego wyjazdu do Krakowa. 6. Wezwać wszystkie Towarzystwa akademickie do wysłania osobnych deputacyj. 7. Wyznaczyć komisję kwaterunkową. 8. Zaprosić wszystkie akademickie towarzystwa słowiańskie do współudziału. 9. Porozumieć się z młodzieżą krakowską nad urządzeniem wspólnego wiecu w Krakowie. 10. Po skończonych uroczystościach pogrzebowych udać się gremjalnie na kopiec Kościuszki, celem okazania swej czci naczelnikowi ludu, przez złożenie wieńca na pamiątkowym kamieniu i odśpiewanie narodowego chorału. 11. Poczynić starania, by dzień zgonu Mickiewicza obchodzonym był świątecznie we wszystkich szkołach z uwolnieniem od nauki. 12. Działać wspólnie i zgodnie z miejskim komitetem wykonawczym i porozumieć się w sprawie osobnego pociągu. 13. Zająć się zbieraniem składek na cele komitetu.

* Kierownikiem filji banku austro-węgierskiego we Lwowie został mianowany dr. Jan Jeleń, dotychczasowy kierownik filji Stanisławowskiej. Posadę tę zajmował dotąd syn Germanji.

* Zjazd notablów ruskich odbędzie się podobno na jesieni w czasie obrad Sejmu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stanisławów dnia 8 czerwca. — Delegat ministerjalny, p. Haber, przyjechał d. 5 b. m. do Stanisławowa na lustrację urzędu górniczego. — Dziś w południe przybyło tu grono „Sokołów“ ze Lwowa. Jak ich podejmowaliśmy, później wam doniosę. — Dnia 21 b. m. odbędzie się przed tutejszym sądem rozprawa o konfiskatę artykułu *Kurjera Stanisławowskiego*, p. t. *Curiosum językowe*. — Egzamina dojrzałości ustne w tutejszem gimnazjum rozpoczną się dnia 7 lipca, w szkole realnej dnia 16 czerwca, w seminarjum nauczycielskiem 22 czerwca b. r. — Znaczna część sufitu w sali tutejszego Kasyna mieszczańskiego urwała się onegdaj. Prawdziwe szczęście, iż wypadek ten nie miał miejsca w czasie, gdy sala jest przepełnioną, wtedy bowiem katastrofa stałaby się niewątpliwą. — Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ urządza dnia 22 czerwca b. r. wycieczkę do Pasiecznej, przy muzyce wojskowej. — Za antyreligijną i socjalistyczną propagandę wydalono w ubiegłym tygodniu z tutejszego gimnazjum, a mianowicie: z klasy VI jednego, z klasy V czterech i z klasy IV dwóch, razem siedmiu uczniów. Przeprowadzone dyscyplinarne śledztwo wykazało niezwykłe w tak młodym wieku zdziczenie obyczajów, któremu ani wychowanie domowe, ani nauka religji i nadzór szkolny dostatecznej zapory stawić nie mogły. — W drugiej połowie b. m. odbędzie się tu na Wałach wielki festyn, przy muzyce wojskowej.

* *(T. K.)* Równe koło Dukli dnia 10 czerwca. — Dziś o godzinie 6 rano spaliła się w Wietrznie w kopalni nafty, należącej do p. Suszyckiego i spółki, wieża z narzędziami wiertniczemi. Jeden z robotników bardzo poparzony. Nie grozi mu wprawdzie niebezpieczeństwo utraty życia, lecz cierpi bardzo. — W sobotę dnia 7 b. m. padał w naszej okolicy przez dwie godziny grad tak wielki i w takiej obfitości, że jeszcze na drugi dzień w niektórych miejscach była nim ziemia pokryta. Najwięcej ucierpiały gminy: Równe, Lubatowa i Lubatówka. Szkody ogromne. Wychodząc w niedzielę z kościoła, widziałam starych, osiwiałych gospodarzy płaczących szczeremi łzami nad klęską.

* Cieszyn dnia 10 czerwca. — W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się w Rodnicy o godz. 3 popołudniu polskie zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiać będzie ks. Świeży.

* Z Wieliczki nam piszą, że d. 8 b. m. zakończono tam sezon teatru amatorskiego, 111 z rzędu przedstawieniem od czasu założenia kółka amatorów. Wieliczka ma już na tej niwie ustaloną dodatnią opinję, a jest to zasługa wybornych a zarazem ładnych amatorek, jakoteż zamiłowanych amatorów i dyrekcji w osobie p. Fr. Grelego, który nie żałuje czasu i trudu na urządzenie przedstawień ku ogólnemu zadowoleniu. Tym razem grano ustęp z *Halki* Moniuszki. Pan Z. K. odśpiewał znaną powszechnie arję Jontka, z wielkiem uczuciem, a posiadając głos i ruchy nader sympatyczne, zjednał sobie zasłużone uznanie publiczności. Następnie przedstawiono *Okrężne*. Główne role miały panny H. S. i J. S. i panowie R. D. i Ai. Tak panie, jak i panowie zachwycali publiczność wykonaniem ról. Ludek wiejski miał hoże i ładniutkie przedstawicielki w pani M. K., w pannach M. R., Z. S., M. S., W. H. i J. K., jakoteż wybornych przedstawicieli, w ładnych krakowskich strojach. Po skończonem przedstawieniu, towarzystwo amatorskie, jakoteż niektórzy z gości pozostali i rozpoczęła się naprędce improwizowana zabawa z tańcami, która przeciągnęła się aż do białego dnia.

KURJER KĄPIELOWY.

* *(T. K.)* Iwonicz 9 czerwca. Nie znam zdrojowisk zagranicznych, więc nie mogę naszych krajowych porównywać z niemi — ale wiem, że te ostatnie nie pozostawiają nic do życzenia. Najlepszym dowodem Iwonicz, którego wiele stron dodatnich, a bardzo niewiele ujemnych dopatrzeć się miałam sposobność. Zdrojowisko to górskie, którego zbawienne szczawy alkaliczno-słonojodowe są znane, leży w niezbyt głębokiej dolinie i otoczone jest wspaniałym wieńcem lasów szpilkowych Zakład leży o 12 klmtr. od stacji kolejowej. Zbudowana byłam ładem i porządkiem, jaki się tu wszędzie oku przedstawia. W tym roku dla wygody chorych przybył jeszcze jeden budynek o pięciu pomieszkaniach. Liczba gości jest znaczna i po inne lata o tej porze niebywała. Między więcej znanymi, a może tylko więcej udzielającymi się, zauważyłam hrabstwa Dembińskich, majora Sypniewskiego z rodziną, p. Eminowicza wł. dóbr ziemskich, panią Baczyńską wł. dóbr ziems. z wnuczkami, p. Pellera urzęd. Bibl. Jagiell. z Krakowa. Chorym udzielają pomocy: Dr. Dembicki lekarz zakładowy i Dr. Kazimierz Kaden z Krakowa

Mówiąc o ujemnych stronach, muszę tylko to zaznaczyć, że budynek „Pod piaskową górą“ należałoby zamknąć; wilgoć tam tak wielka, że nawet najzdrowsi muszą się tam nabawiać malarji. Dyrekcja Zakładu powinna zaś o tem pamiętać na przyszłość, aby w dniu w którym ogłasza otwarcie zakładu, przynajmniej jeden powóz po chorych do stacji wysłała, i aby w tym dniu apteka także otwartą była. Nie podobna liczyć na to, że nikt z gości nie zapadnie na taką chorobę, której iwonickiemi szczawami leczyć nie można. Ci z bawiących w Iwoniczu, których przemysł krajowy nieco obchodzi, mogą z łatwością zwiedzić o 10 klm. od zakładu leżące wsi: Równe i Wietrzno-Krosiny — nafty matki, gdzie byłby raj, ach! gdyby... nie podatki!

* *(R.)* Szczawnica dn. 10 czerwca. — Przesyłam słów kilka z uroczej Szczawnicy, w której już od tygodnia oddycham balsamicznem powietrzem świerkowych lasów i wonnych kwiatów polnych. Szczawnica co rok ubiera się w piękniejszą sukienkę; jednakże w tym sezonie będzie o wiele strojniejsza i gustowniej kwieciem przybrana, niż dawniej. „Górny zakład“ i „Miedziuś“ już ozdobione kobiercami kwiatów i traw, czekają gotowe na przyjazd chorych i zdrowych gości, których w obecnym sezonie spodziewają się bardzo wiele, — zwłaszcza, że otwartym zostanie zakład inhallacyjny, urządzony tutaj kosztem 15-stu tysięcy przez dra Janochę, który, niestety, zmarł przed zupełnem ukończeniem tej ze wszech miar pożądanej lecznicy. Kierunek zakładu ma objąć bardzo tutaj ceniony dr. Gluziński ze Lwowa. — Oprócz inhallacyjnego, oddaje tu niezmierne usługi cierpiącym zakład wodoleczniczy wzorowo prowadzony przez dra Kołączkowskiego. Jednem słowem, że teraz chorzy na piersi niepotrzebują szukać obcych Gleichenbergów i różnych *badów*, bo wszystko znajdą w zdrojowiskach krajowych, również znakomicie urządzonych, i, co najważniejsza, o wiele tańszych.

KÓŁKA ROLNICZE.

* Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa: Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup i metropolita ormiański Isaak Mikołaj Isakowicz, ks. kanonik obrządku ormjańskiego Jan Mardyrosiewicz, ks. Mikołaj Mojzysowicz, wikary kapituły obrz. orm., ks. Celestyn Kulczycki, proboszcz w Podhajczykach, p. Władysław Szybiński, agronom we Lwowie i p. Tadeusz bar. Harsdorf, właściciel dóbr w Dorochowie. Zarząd główny otrzymał subwencję: od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jako datek za rok 1890 złr. 300, z galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie złr. 200, z Rady powiatowej złr. 10. Za wszystkie te dary i wniesione wkładki od członków wspierających Zarząd główny składa łaskawym ofiarodawcom szczere podziękowanie. — Dnia 27 kwietnia b. r. odbyło się w Czortkowie walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych“ powiatu Czortkowskiego, pod przewodnictwem p. Tadeusza Noëla z Sosolówki, w celu przeprowadzenia wyboru Zarządu powiatowego na następne trzylecie. Po przemówieniu p. przewodniczącego, po odczytaniu sprawozdania z 3-letniej działalności Zarządu powiatowego przez p. sekretarza Jana Matkowskiego, po zdaniu sprawozdania z funduszów Towarzystwa przez p. przewodniczącego, wybraniu komisji kontrolującej i udzieleniu absolutorjum z czynności rachunkowych, Zgromadzenie przez powstanie uczciło znakomite zasługi byłego wiceprezesa Zarządu powiatowego p. Noëla, położone w sprawach dotyczących ludu wiejskiego a w szczególności Towarzystwa „Kółek rolniczych“. Potem przystąpiono do wyboru 5 członków Zarządu powiatowego i zostali wybrani pp.: Antoni Swieżawski, dyrektor szkoły rolniczej w Jagielnicy; Franciszek Cisło, nauczyciel szkoły roln. w Jagielnicy; Zygmunt Jakliński, oficjał w fabryce tytoniu w Jagielnicy; Zygmunt Januszowski, kasjer skarbowy w Jagielnicy i Jan Matkowski, zawiadowca folwarku w Szulhanówce; oprócz tego zasiadają: p. Tadeusz Noël, jako delegat Zarządu głównego, ks. Eljasz Matkowski i p. Tadeusz Potocki, jako delegaci Towarzystwa gospodarskiego i dwóch delegatów Wydziału Rady powiatowej. Do komisji kontrolującej zostali wybrani pp.: Antoni Bednarowski z Nagórzanki, ks. Kazimierz Jaworek i Fabjan Tymków z Słobódki dzuryńskiej. Na zakończenie miał p. Swieżawski odczyt z zakresu gospodarstwa wiejskiego.

MIANOWANIA.

* Namiestnik mianował dra Zdzisława Morawskiego, koncypienta niższo-austr. prokuratorji skarbu w Wiedniu, komisarzem powiatowym *extra statum*.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Aleksandra Leona Niemca, w Uluczu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uluczu; tymczasowego nauczyciela Józefa Mayeringa, w Żabokrukach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sołonce wielkiej; stałego nauczyciela Jana Tatarę, w Liszkach, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Liszkach; tymczasowego nauczyciela Józefa Pladra, w Ustrzykach dolnych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ustrzykach dolnych; tymczasową nauczycielkę młodszą Kazimirę Wyrobównę, w Skawcach, stałą nauczycielkę młodszą zawiadującą szkołą filialną w Skawcach.

KONKURSY.

* W namiestnictwie we Lwowie jest opróżniona posada sługi urzędowego z płacą roczną 300 złr. i 25 prc. dodatkiem aktywalnym, ubiorem urzędowym tudzież z prawem posunięcia się na wyższą płacę 350 i 400 złr. w. a. Celem obsadzenia tej posady, ewentualnie opróżnić się mogącej posady pomocnika sługi urzędowego z płacą roczną 250 złr i 25 prc. dodatkiem aktywalnym, rozpisuje się niniejszem konkurs z uwagą, że do tych posad mają pierwszeństwo aspiranci wojskowi, posiadający odpowiednią kwalifikację i zaopatrzeni certyfikatem w myśl ustawy państwowej z 19 kwietnia 1872 r. Nr. 60 gz. p. p. Ubiegający się o tę posadę wnieść mają swe podania najpóźniej do 5 lipca b. r. do namiestnictwa we Lwowie a to aspiranci wojskowi zostający w czynnej służbie wojskowej w drodze swej przełożonej władzy wojskowej inni zaś w drodze właściwej władzy cywilnej. Podania należy zaopatrzyć w dowody: 1. znajomości czytania i pisania w językach krajowych, 2. fizycznego uzdolnienia do pełnienia obowiązków sługi urzędowego (świadectwo lekarskie), 3. nieposzlakowanego moralnego zachowania się, wreszcie 4. obywatelstwa austrjackiego, aspiranci zaś wojskowi dołączyć mają wspomniany wyżej certyfikat wojskowy.

Wszyscy ubiegający się powinni w podaniu swem wyraźnie nadmienić, czy proszą wyłącznie tylko o posadę sługi urzędowego, lub czy w razie nadania tej posady pomocnikowi, kompetują także o posadę pomocnika sługi urzędowego. (Patrz nr. 130 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 8 czerwca. — Burze, jakie mieliśmy tego roku w Księstwie, były po części połączone z gradem. Dnia 31 maja nawiedził grad pola naokoło Łekna, w Turzy, Kiedrowie i Mrowińcu w pow bydgoskim, w Tryszynie w pow. bydgoskim, w Gniewkowie i Wygodzie w pow. inowrocławskim w Broniewie w pow. wyrzyskim. W ubiegły piątek o godz. 2 popołudniu przeciągała burza z gradem przez okolicę Swarzędza i uszkodziła zboża w Gortatowie, Zalasewie i Jankowie. Jeszcze i w innych miejscach wyrządził grad podobno niemałe szkody. Gospodarze jednak wszyscy byli zabezpieczeni od gradobicia. — Towarzystwo młodych przemysłowców urządza w niedzielę dnia 15 b. m. zabawę letnią w ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku. Program zabawy: koncert kapeli wojskowej, gry premjowe i towarzyskie, zabawa fantowa i tańce. Wieczorem puszczanie ogni sztucznych. — W Mikstacie w zastraszający sposób szerzy się dyfterja i szkarlatyna pomiędzy dziećmi. Musiano skutkiem tego zamknąć szkoły w Kaliszkowicach ołobockich na kilka tygodni. W Biskupicach zab. zachorowała na dyfterję i szkarlatynę połowa dzieci. — Wieś Przybrodzin pod Rawiczem przechrzczona została na „Imsee“.

KURJER GÓRNOŚLĄZKI.

* *Nowiny Raciborskie*, pismo dla ludu na Śląsku pruskim, odwodzi włościan od dawania składek na pomnik dla Bismarcka następującemi słowy:

„Głupim chyba byłby ten Polak, a zwłaszcza Ślązak, któryby choć fenig dał na pomnik dla człowieka, który był twórcą wszelkiego złego, jakie w ostatnim czasie spadło na Polaków w zaborze pruskim. Książę Bismarck dziś już dla nas nie istnieje. Poszedł sobie, jak tylu innych, którzy chcieli Polaków wygubić, a którzy przytem sami kark skręcili. Nie złorzeczymy mu, boć jako chrześcijanom i katolikom złorzeczyć nam nie wypada, lecz cieszymy się szczerze, że raz sobie poszedł. Nie mamy też najmniejszego obowiązku dawać ciężko zapracowany grosz nasz na pomnik dla największego wroga naszego. Książe Bismarck jest dla nas dzisiaj już tylko dowodem, że ręka Boża jest nierychliwa lecz sprawiedliwa i że każdego dosięgnie, nawet największego mocarza. Nie dawajcie więc na pomnik dla Bismarcka ani feniga, lepiej dajcie te pieniądze polskim ubogim“.

KURJER WARSZAWSKI.

* Przygotowywa się wznowienie „Verbum nobile“ Moniuszki. Piękna ta opera daną będzie na poranek p. Kozieradzkiego, zapowiedziany na niedzielę nadchodzącą.

* *Praw wiest.* w dziale rozporządzeń prasowych donosi o następujących zmianach w wydawnictwach perjodycznych polskich: Redaktorowi i wydawcy tygodnika, *Zorzy* p. Milgujowi, dozwolono zmienić tytuł pisma na *Poradnik dla handlujących, oraz dla gospodyń i mniejszych posiadaczy rolnych*; sekretarz komitetu giełdowego, Józef Włoskiewicz, zatwierdzony został w charakterze drugiego redaktora *Gazety losowań*; wydawcy tygodnika *Wszechświat* mag. nauk przyrod Antoniemu Slosarskiemu zezwolono na wydawanie przy tygodniku dodatku ogłoszeniowego; adwokat przys., Aleksander Jawornicki, zatwierdzony został w charakterze redaktora gazety *Kaliszanin*.

* W sądzie karnym rozpoczęła się znana sprawa przeciwko *Zołotnickim*, oskarżonym o znęcanie się nad małoletnią córką, Antoniną. Wiadomo, jakie sprawa ta w swoim czasie sprawiła wrażenie na mieszkańcach stolicy; że jednak złoczyńcy należą do narodowości rosyjskiej, zabroniono pisać o wszystkiem. Obecnie podajemy relację z posiedzeń sądu. Antonina Zołotnicka uparcie zaprzecza temu, jakoby rodzice ją bili, jakoby skarżyła się na swój los i myślała o samobójstwie. Pierwotne swoje zeznania nazywa zmyślonemi. Wszystkie przytoczone w akcie oskarżenia okoliczności nie są zgodne z prawdą. Do ucieczki z domu namawiała ją Makowska (służąca pp. Ortwein), ale z radością powróciła ona do rodziców. Swiadkowie: Kaszyryn, Carkow i Kaczmarek, którzy byli w służbie u Zołotnickich, opowiadają, że Antonina była źle karmiona i wogóle utrzymywana nieodpowiednio do swego stanowiska: jadała w kuchni, ubierana była zawsze brudno, a przytem karana nader często i to bez powodu. Zeznania Kaszyryna przerywa Antonina, wołając: „nieprawda!“ Makowska opowiada, że słyszała często krzyki w mieszkaniu Zołotnickich.

PO DZIESIĘCIU LATACH.

POGADANKA PRZYJACIELSKA

3) PODSŁUCHAŁ

CZESŁAW PIENIĄŻEK.

(Ciąg dalszy).

Co ona mówi? pomyślałem sobie. Dlaczegóż mnie tak wyjątkowo traktuje? Głodny byłem przerażająco; do herbaty dano tylko ciasta, a jednak i ciast niewiele kosztowałem, bo mnie i niebieskie oczy i ta zagadkowość zupełnie syciły. Cóż u licha? tyle razy widziałem piękności, owiane wszelkiemi urokami dobrego tonu, elegancji, wdzięku, a jednak nigdy jeszcze żadna tak mi się piękną nie wydała. Przypomniałem sobie, że mój kufer został w koszarach policji. Opowiedziałem moje przygody; pani Heleńska kazała natychmiast sprowadzić moje rzeczy...

— Podłęże, dwie minuty.

— A to ciekawa historja, mój Kajciuniu. Co to za szkoda, że mnie tam nie było. Lubię takie sceny.

— Ba! to moje szczęście, że ciebie nie było, bo byłbyś mi zabrał żonę. Taki, jak ty, bałamut, niebezpieczny.

— Więc to z panią Heleńską się ożeniłeś?

— No, przecież nie zaraz owego wieczoru. Słuchajże. O czemże to mówiłem? Aha! Wdówka coraz piękniejsza w moich oczach i sam na siebie się gniewam, że jak student ulegam doraźnie wrażeniom.

— Panie spodziewały się mieć u siebie jakiegoś pedagoga. Są to ludzie wielkiej pracy i wielkich zasług dla kraju — więc te prawa do wyjątkowego przyjęcia pedagogowi panie przyznają, a ja nie jestem nauczycielem i tylko jako wolontarjusz lub jako amator należę do towarzystwa pedagogów.

— Wiem dobrze, że pan zajęty w starostwie.

— Zatem ktoś był łaskaw przedstawić mnie pani, zanim przyjechałem?

— Przecież pana przedstawiać nie było potrzeba.

— Czy z tego tytułu, że jestem urzędnikiem starostwa? — dodałem z uśmiechem.

— Jutro pan wuja odwiedzi, to on panu wytłumaczy...

— Wuja? czyjego pani?

— Mojego — odpowiedziała, śmiejąc się.

— Bardzo mi będzie przyjemnie, jeżeli wuj pani raczy przyjąć moje uszanowanie.

— Sądzę, że się panowie serdecznie uściskacie.

— A, pani, jeżeli wujowi to sprawi przyjemność, to będę bardzo szczęśliwy.

— Czyż pan możesz wątpić o tem?

— W każdym razie taka łaskawość wuja pani byłaby niezwykłą.

— Cóż w tem nadzwyczajnego?

Pojmiesz mój Leosiu, że tu już nie wiedziałem, co o tem myśleć.

— Wuj pani mieszka w tem mieście?

— Oto jego mieszkanie — i wskazała na drzwi boczne. — Ale pan zmęczony podróżą, nie możemy panu zabierać potrzebnego spoczynku.

— Pani pozwoli się zapytać o nazwisko wuja. Proszę wybaczyć natręctwu, ale skoro już pozwoliły mi panie być jakimś wyjątkiem, niechże to wyjątkowe natręctwo zostanie wybaczone.

— Jakto? pan nie zna wuja Karola?

— Wuj Karol? Wszakże pan Karol jest ciotecznym bratem mego ojca i mieszka nad Dniestrem, a jest moim wujem.

— Nie, panie, pan Karol jest moim wujem i mieszka tu, nad Prutem, bo majątek wypuścił w dzierżawę, by mną się zająć.

— W takim razie mamy wspólnego wuja, a ja kuzynki nie znałem.

— Otóż to, panie Leonie, kuzynku szanowny, trzeba więcej i lepiej pamiętać o krewnych. Za karę wuj pana niezawodnie nie puści tak prędko.

— Ależ, kuzynko, będę grzeszył jeszcze więcej, by na takie kary zasługiwać.

— Jeszcze pan wuja nie widziałeś i nie wiesz kuzynku, czy panu tu będzie przyjemnie.

— O, wobec kuzynki wolno mi być szczerym, więc wybacz pani otwartości, gdy powiem, że godzina spędzona w towarzystwie pani, zachęci mnie bardzo do grzechu, by na taką zasługiwać pokutę.

— Dobranoc, kuzynku.

— Kłaj, jedna minuta.

* * *

Kajcio był ożywiony, jakim go nawet przed dziesięciu laty nie pamiętałem. Samo opowiadanie szczęścia wówczas doznanego opromieniało go, unosiło. W tej chwili byłby pewnie nie obliczał wydatków na Cieplice. Wyjął świeży papieros, zadymił, zasunął firankę, bo nam słońce dokuczało i opowiadał tak, że można to było spisawszy, wprost przenieść do powieści albo na scenę. Poznanie pięknej kobiety, śród tak niezwykłych okoliczności; stosunek kuzynowski, który niczego nie utrudnia, a wiele ułatwia; wrażenia silne, jakich się doznaje we właściwem sobie towarzystwie, gdy się go długo było pozbawionym, wszystko to mogło było zawrócić głowę Kajciowi. To też zawrócił ją sobie doskonale.

— Wiem już, żeś się zakochał, żeś nie spał, żeś wyczekiwał niecierpliwie, by jak najprędzej „dzień dobry“ powiedzieć kuzynce, że ta ni młoda, ni stara, to kuzynka kuzynki, zajmująca się domem, że ta numer trzeci, to dawna kuzynki guwernantka, ale cóż dalej, dalej?

— A, prawda, trzeba zmierzać do końca. Wuj Karol nietylko blizkim jest mego ojca kuzynem, ale najlepszym przyjacielem. Stracił dwoje własnych dzieci, więc przyjął za córkę siostrzenicę swej żony, która została sierotą. Wychował ją, majątek jaki miała po rodzicach podwoił i wydał zamąż. Heleński po dwóch latach pożycia z żoną umarł bezdzietnie, umarła też wujenka Karolowa.

Wuj, doznawszy tyle ciosów na wsi, przeniósł się do miasta, a że niepodobna było Heleńskiej zajmować się zarządem pięciu folwarków, a co więcej, że nie wypadało opuścić wuja i opiekuna, więc z nim w mieście zamieszkała.

Wybrałem się na zjazd na dwa dni, a zabawiłem ośm, wuj mnie nie puszczał, z czego byłem najszczęśliwszy, a gdy odjechałem, zdawało mi się, że w oczach kuzynki czytam: do prędkiego widzenia.

Na Boże Narodzenie odwiedziłem kuzynów, a w pół roku potem kuzynka była już moją żoną. Jestem najszczęśliwszy, do czego i to się przyczynia, że porzuciłem akta, starostwo, miasteczko, a gospodaruję w ziemi, jak Bóg przykazał. Żebyś ty ją znał! jaka to zacna, a śliczna, urocza kobieta!

— A wymawiasz jej ośmset guldenów na Cieplice wydanych.

— Hm! widzisz, pszenica po niczemu, robotnik drogi i...

— Bochnia, pięć minut.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ckich. Pewnego dnia, było to w przeddzień wypadku, zastała w kuchni brudną i oblaną nieczystościami dziewczynę, o której powiedziano jej, że jest córką gospodarza domu. Makowska początkowo nie chciała temu wierzyć i chciała odprowadzić Antoninę do domu. Później jednak ulegając błagalnym prośbom Antoniny, która groziła, że się pozbawi życia, jeśli się nią nie zaopiekują, odprowadziła ją do Towarzystwa czerwonego krzyża, zkąd odprowadzona do domu, Antonina wkrótce wyskoczyła przez okno.

KURJER BERLIŃSKI.

* Tak zwana wolna gmina wyznaniowa urządziła dnia 7 b. m. zgromadzenie ludowe, w którem wzięli udział przeważnie socjaliści. Uchwalono tam następującą rezulucję: „Zgromadzenie oświadcza gotowość do przystąpienia masą do wolnej gminy wyznaniowej, w celu starania się sprowadzenia jej na drogę do wolności po usunięciu reszty pozostałości reakcyjnych. Zgromadzeni są zdania, że religja jest wprawdzie sprawą czysto prywatnej natury, ale kto nie pełni przepisów pewnej religji i nie godzi się na jej nauki, powinien z nią otwarcie zerwać. Z powodu tej uchwały zauważa wiedeński *Vaterland*, że takie postępowanie jest przynajmniej otwarte i szczere. Cóż na to polscy liberałowie?!

* Samotnik z Friedrichsruhe, jak to już wiadomo, przedsięwziął podróż do Anglji. Obecnie wiadomem już jest napewno, że dnia 21 b. m. ex kanclerz stanie w Londynie.

* Podróż cesarza Wilhelma do Danji i Szwecji jest postanowiona nieodwołalnie. Cesarz puści się w drogę z początkiem lipca.

KURJER PETERSBURSKI.

* Z Petersburga donoszą do *Pol. Cor.*, że omawiany w ostatnich czasach projekt zwołania kongresu słowiańskiego, celem naradzenia się nad sprawą zaprowadzenia kirylicy dla wszystkich narzeczy słowiańskich — był tylko pomysłem kilku panslawistycznych agitatorów. Gdy Słowianie zachodni, a głównie Polacy, projekt ów stanowczo odrzucili i nad celem kongresu przeszli do porządku dziennego, przeto i urzeczywistnienie projektu w kołach umiarkowanych panslawistów uważane jest za rzecz przepadłą.

KURJER LONDYNSKI.

* Zeszłej soboty urządziły angielskie stowarzyszenia wstrzemięźliwości w Londynie demonstrację przeciw projektowanemu w nowej ustawie o wyszynku wynagradzaniu strat tym szynkarzom, których lokale zostaną zamknięte. Według wiadomości, które odebrała berlińska *Vossische Zeitung* demonstracja przy pięknej pogodzie udała się znakomicie, a odbyła się ona w największym porządku. Według programu zgromadziły się stowarzyszenia z różnych dzielnic stolicy z muzykami nad Tamizą, zkąd cały orszak drogą wskazaną przez policję wyruszył do Hydeparku. Liczba sztandarów, które powiewały nad niezmierzonym w prawdziwem tego słowa znaczeniu orszakiem, dochodziła do 400 i wywołała podziw nawet w Londynie. W parku zgromadzili się demonstranci w 14 punktach, gdzie po stosownych przemówieniach powzięto dwie uchwały. Pierwsza jest protestem przeciw wynagradzaniu szynkarzy, połączonym z żądaniem, aby nowe koncesje na wyszynk wydawano tylko za zgodą płacących podatki mieszkańców odnośnej dzielnicy. Druga uchwała potępia mieszanie się policji do demonstracji. Czy demonstracja odniesie pożądany skutek, nie wiadomo. Rozchodzą się przecież pogłoski, że rząd cofnie nie miły tak wielkiej liczbie ludności paragraf, zwłaszcza że łatwo będzie w inny sposób zmniejszyć liczbę szynków.

* Na wystawie francuskiej, odbywającej się obecnie w Londynie, popisuje się trupa Arabów, zaangażowana dla dania pojęcia Anglikom o obyczajach plemion algierskich. W przedstawienie wchodzą igrzyska, bójki napad na karawanę, tańce kobiet i popisy z czarowaniem wężów. Wreszcie na arenę wchodzi oddział strzelców afrykańskich z oficerem na czele i odbywa polowanie na Arabów.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Przeglądu Powszechnego* zeszyt czerwcowy zawiera następujące prace: „Pedagogja w drugiej połowie średniewiecza“ przez ks. W. Gadowskiego; „Z archiwum Karmelitanek Bosych wileńskich“ przez dra F. Konecznego i dra K. Krotoskiego (dok); „Wypadki w Białej“ przez ks. M. Morawskiego; „Polacy w Anglji“ przez ks. Jana Badeniego; „Społeczeństwo wobec rozumu i wiary“ przez JE. ks. arcybiskupa Felińskiego, oraz „Wspomnienia z pielgrzymki do Komposteli“ przez ks. dra Pelczara.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 12 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Onufrego, pustelnika w Egipcie.

Kalendarz. Dziś św. Onufrego, pustelnika; jutro: św. Antoniego Padewskiego.

Kalendarz historyczny. 12 czerwca 1583 roku: Trjumf Jana Zamojskiego w Krakowie. — 1809 roku: Bitwa pod Wrzawą.

Składki. W administracji *Kurjera Polskiego* w dalszym ciągu złożono na dotkniętych klęską nieurodzaju w Galicji: administracja *Gwiazdki Cieszyńskiej* w Cieszynie 3 złr. — Dla biednej wdowy po djetarjuszu, obarczonej 7 dzieci i pozostającej w nędzy: N. N. z Krakowa 2 złr.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Na wczorajszem drugiem posiedzeniu subkomitetu krakowskiego, powołanego do ułożenia programu uroczystości sprowadzenia zwłok naszego nieśmiertelnego Wieszcza, odczytano telegram p. Władysława Mickiewicza, który zawiadamia, że pogrzeb ś. p. Adama nie może odbyć się wcześniej, jak 30 czerwca lub 1 lipca b. r. Wobec tego oświadczenia *naznaczono dzień 30 czerwca b. r. jako nieodwołalny termin obchodu* i zawiadomiono o tej decyzji Wydział krajowy. Następnie przystąpiono do kooptacji sekcyj. Ostatecznie całkowitej listy jeszcze nie ułożono, dlatego poprzestajemy dziś na zaznaczeniu, że do sekcji gospodarczej powołano kilku obywateli, między innymi pp.: Armółowicza, Bandrowskiego, Gralewskiego, Korneckiego, Kwiatkowskiego, Zolla oraz drugiego wiceprezydenta dra Schmidta i kilku urzędników Magistratu. Do sekcji korespondencyjnej kooptowano: pp. Bałuckiego, Bartoszewicza, Bełcikowskiego, Blizińskiego, Borońskiego, Tomkowicza, oraz pięciu Akademików. Do sekcji artystyczno dekoracyjnej zaproszono pp.: Barabasza, Cieszkowskiego, Kossaka, Łuszczkiewicza i Zeleńskiego, nadto kilku uczniów szkoły Sztuk Pięknych. W dalszym ciągu zastanawiano się nad sposobem, w jaki mają być podzielone i rozdane sznury od całunów, i uchwalono w tej mierze utworzyć 5 oddziałów, które będą się w czasie pochodu kolejno zmieniały.

I tak w pierwszym oddziale znajdzie się 10 dygnitarzy, w drugim 10 mężów, reprezentujących naukę i sztuki piękne, w trzecim, na wniosek J. M. rektora Korczyńskiego, młodzież akademicka krakowska i i lwowska, w czwartym przedstawiciele rzemiosł i przemysłu, — w piątym wreszcie deputacje włościan. W sprawie niesienia zwłok przez młodzież akademicką począwszy od stóp Wawelu, a to w myśl wniosku p. rektora Korczyńskiego, poweźmie komitet wykonawczy ostateczną uchwałę dopiero na następnem posiedzeniu, które odbędzie się jutro, we czwartek o godzinie 8 wieczorem po wysłuchaniu odnośnej opinji sekcji pochodowej.

Urzędnicy kolei państwowych, Polacy, zbierają składki, celem uświetnienia uroczystości pogrzebu Adama Mickiewicza. Od wysokości zebranej sumy zależeć będzie sposób jej użycia; jeżeli będzie wyższą nieco, utworzony ma być z niej kapitał na stypendjum lub zapomogę, którychby udzielano zawsze w rocznicę sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa.

W „Requiem“ Mozarta, które odśpiewane będzie w czasie uroczystości Mickiewiczowskiej przez chóry Towarzystwa muzycznego, pod dyrekcją p. Barabasza, partje solowe wykonają panie: Kasprowiczowa i Sinkiewiczowa, oraz pp. Jerzyna i Fuchs.

Medal pamiątkowy z okazji uroczystego pogrzebu Mickiewicza przygotowuje znany złotnik krakowski p. Głowacki. Medal ten ma na jednej stronie uplastyczniać oblicze wieszcza, na drugiej zaś sarkofag obok stosownego napisu. Rzecz cała wykonaną będzie w srebrze i bronzie.

Z otoczenia ś. p. Kolberga. Pomiędzy wymienionymi przez nas osobami, które podczas choroby ś. p. Oskara Kolberga, otaczały go swoją opieką, pominiętem zostało nazwisko p. Tadeusza Konopki. Tenże prawdziwie serdeczną, troskliwą miał pieczę nad chorym, nie opuszczając go aż do ostatniej chwili skonania. Najlepszym dowodem tego okazana mu wdzięczność przez samego ś. p. Kolberga. Godzinę przed śmiercią, kiedy przyniesiono świeżo z druku wyszły 1-szy tom „Chełmskiego“, dedykował go własnoręcznym podpisem Tadeuszowi Konopce, oraz chciał go uczynić ogólnym spadkobiercą wszystkich swych dzieł i oszczędnie zebranej pewnej kwoty pieniężnej, powierzając mu dalsze wydawnictwo. Tego wszystkiego nie przyjął i zrzekł się wspaniałomyślnie na rzecz rodziny zmarłego. Również wypada wymienić nazwisko doktora Tomasza Mączki, który z całą bezinteresownością, z prawdziwem chrześcijańskiem poczuciem niósł pomoc lekarską ś. p. Oskarowi Kolbergowi.

Bawi w naszem mieście p. Albert Rivière, adwokat z Paryża, jeden z delegatów Francji na międzynarodowy kongres więzienny w Petersburgu. Gość nasz zwiedzał wczoraj Wawel, Salon Tow. Sztuk Pięknych i kościół N. P. Marji, w towarzystwie prof. Krzymuskiego.

Sewer-Maciejowski, znany powieściopisarz, przybył ze swej pięknej Braciejowej do Krakowa.

Krakowskie kolonje wakacyjne. Dobroczynne towarzystwo „Kolonij wakacyjnych dla dzieci“ w Krakowie, ogłosiło sprawozdanie ze swych czynności za r 1889. Z publikacji tej dowiadujemy się o ciągłem a rzetelnem staraniu Zarządu około rozwoju sił cielesnych i umysłowych dziatek i o coraz lepszych rezultatach, jakie instytucja ta przynosi. W roku 1889 wysłało towarzystwo 27 chłopców i 25 dziewcząt, razem 52 dzieci, tj. o $^1/_3$ więcej, niż w r. 1888. W roku sprawozdawczym zyskało Tow. 200 złr. z odczytu p. Konopnickiej i 250 złr. z koncertu p. Wład. Mierzwińskiego.

Instytucji tej, jak wiadomo, przewodniczy p. E. Wojnarowicz.

Z Towarzystwa prawniczego. W środę dnia 11 czerwca 1890 roku o godzinie 6 po południu odbędzie się w Collegium novum (Sala Nr. 39 na I piętrze) posiedzenie miesięczne Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1) Dr. Ferdynand Wilkosz: O małżeństwach siedmiogrodzkich. 2) Dalszy ciąg referatu profesora dra Krzymuskiego: O najnowszym projekcie ustawy karnej.

Z teatru. Chcąc powiedzieć parę słów o przedstawionej wczoraj „Wielkiej księżnej Gerolstein“ operetce Offenbacha, która znowu napełniła teatr po brzegi, to oprócz świetnej wystawy, nowych kostjumów i pełnej humoru gry artystów, podnieść musimy przedewszystkiem balet, a raczej „Pas de deux“ odtańczone przez pannę Sachsównę i pana Hoffmana, w sposób przewyższający nasze oczekiwania. Mamy więc nareszcie w dziale choreograficznym na naszej scenie, coś, wyglądającego po europejsku, a prezentującego się tem świetniej, gdy się przywiedzie na pamięć ową baletową tandetę drezdeńską, sprowadzoną w zaprzeszłym sezonie zimowym, która była chyba parodją baletu. Para naszych tancerzy warszawskich posiada cały wdzięk i kunszt tamecznej szkoły, nadto oboje obdarzeni są nader ujmującą powierzchownością, nie dziw więc, że przebojem zdobyli sobie oklaski, których im nie szczędziła publiczność.

Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie z d. 10 czerwca).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem przy dość licznym udziale pp. radców, przedstawił na wstępie radca magistratu p. Szymkiewicz następujący wniosek prezydjum magistratu, w sprawie bliskich wyborów do Rady miejskiej, który Rada po krótkiej dyskusji, w której brali udział pp. Birnbaum i Friedlein jednogłośnie przyjęła:

Prezydjum wnosi: I. Wybory mają się odbywać w ten sposób, aby w jednym dniu tylko jeden oddział Kół wyborczych II go i III-go wybierał.

II. *Aby wybory odbywały się naprzód w oddziale I. Koła III. dnia 7 lipca br., potem z przerwą jednodniową w oddziale II. tegoż Koła w dniu 9 lipca, dalej po jednodniowej przerwie w I. oddziale Koła II, 11 lipca, i znowu w II. oddziale tegoż Koła w dniu 14 lipca b. r., wreszcie w Kole I. w dniu 16 lipca.*

III. Aby Koła wyborcze III (oddział 2) i I. na dwa oddziały podzielono, i aby w jednym dniu w oddzielnych miejscach wybierały, a to dla uniknięcia ścisku przy głosowaniu i pośpiechu przy obliczaniu głosów, a mianowicie wyborcy w Kole III. oddziale 2-gim od 1—570 osobno, a od 571 do ostatniego osobno, zaś w Kole I. od lit. A do L w jednem, a wyborcy od M do Z w drugiem miejscu głosowali.

IV. Aby wybory odbywały się w godzinach od 9 do 1 w południe i od 2 do 5 popołudniu.

V. Aby komisje wyborcze o godz. 5 przystąpiły do obliczenia głosów, a o ileby tej czynności do godz. 9 tegoż dnia ukończyć nie mogły, zaraz ją nazajutrz w godzinach do wyborów przeznaczonych dokończyły, protokół spisały i rezultat ogłosiły.

VI) Aby komisje wyborcze w każdym oddziale składały się z trzech przez Radę m. delegowanych radców miejskich, dwóch wyborców przez delegowanych radców przybranych i jednego urzędnika Magistratu przez prezydenta wyznaczonego. Do pomienionych komisyj proponuje p. prezydent następujących pp. Radców:

Dla Koła III. Oddział I.: John Hugo, Mendelsburg Albert, Szaucer Zygmunt. Oddział IIa: Dr. Weigel Ferdynand, Dr. Propper Albert, Przeworski Juljusz. Oddział IIb: Biasion Alfred, Bruśnicki Władysław, Epstein Juljusz.

Dla Koła II. Oddział I.: Chyliński Michał, dr. Jordan Henryk, Muczkowski Stefan. Oddział II. Baranowski Teodor, Chęciński Tomasz, Friedlein Józef.

Dla Koła I. Oddział a): Dr. Bandrowski Ernest, Gwiazdomorski Jan, dr. Leo Artur. Oddział b): Dr. Styczeń Wawrzyniec, Wentzel Konrad i dr. Wisznievski Ludwik.

Następnie złożył r. m. Zoll oświadczenie, że w sprawie nadawania prezent nauczycielskich (poruszonej niedawno temu w Radzie; przyp. spr) uchwaliła sekcja szkolna, aby Rada szkolna krajowa zasięgnęła przedewszystkiem opinji reprezentacji miejskiej, a do tego czasu praktykowała dotychczasowy zwyczaj. Z kolei przystąpiono do nader ważnej sprawy, będącej na porządku dziennym, a mianowicie do kwestji odstąpienia Uniwersytetowi Jagiellońskiemu części realności w ogrodzie Angielskim, stanowiącej dziś przytułek dla nieuleczalnych chorych, pod budowę klinik i zakładu patologicznego. Przedmiot ten z natury rzeczy obudził już na poprzedniem posiedzeniu niezwykle ożywioną dyskusję, która rozwijała się na tle zasadniczem. I wczoraj nie brakło mowców, oświadczających się za wnioskami połączonych sekcyj (które odpowiedziały na podanie Senatu odmownie), jako też popierających znany już naszym czytelnikom wniosek pp. rektora Kasparka i dra Kohna. Wobec zapadłej decyzji Rady z jednej, a braku miejsca i spóźnionej pory z drugiej strony, musimy poprzestać na zaznaczeniu, że sprawy odstąpienia części gruntu pod budowę klinik, gorąco i wymownie bronili pp. prof. Kasparek, prof. Zoll, dr. Kohn, dr. Jakubowski, dr. Paszkowski; za wnioskami zaś sekcji oświadczali się energicznie pp. wiceprezydent Friedlein, dr. Styczeń i dr. Propper. Rada odrzuciła wniosek pp. Kasparka i Kohna co do przekazania sprawy odstąpienia części ogrodu Angielskiego pod budowę klinik, sekcji III, a natomiast uchwaliła większością głosów wniosek p. Friedleina, *aby upoważnić sekcję III. do traktowania w sprawie odstąpienia pod budowę klinik uniwersyteckich i zakładu patologicznego, gruntu naprzeciwko obserwatorjum astronomicznego położonego.*

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 12 b. m.: Trzeci występ panny Marji Sachsównej i p. Juljana Hoffmana; *Maskota* czyli *Dziewczę szczęścia*, opera komiczna w 3 aktach Audrana.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 10 czerwca.

Hotel Saski: Hrabina Iza Łubieńska z Zasowa, hr. Stefan Grabowski z Krosna, Tekla Mańkowska z Drezna, Atanazy Benoe z Niegowici, Mieczysław Skólski z Warwolinca, Stanisław Dzianott z Gebułtowa, Adam Żuk Skarszewski z Zagajowa, Alfons Kolski z Wojnowy, Helena Bartoszewicz z Łomży, ks. Emil Zandercz z Łańcuta, Celina Korsakowa z Kuplina, Karol Kaufmann z Bruksellі, Alfred Fölkel z Wiednia, Adelaida Grivnack z Kielc.

Hotel pod Różą: Stanisław Sas Doliński c. k. prokurator z Tarnowa, Stanisław Dembowski c. k. przew. sądu krajowego z Tarnowa, Wilibald Premigi, c. k. prokurator z Tarnowa, Piotr Zagraf, komisarz włościański z Królestwa polskiego, Paul Goerlich, kupiec z Prus, Sergjusz Danilewtar, akademik z Królestwa polskiego, Władysław Stronczyński obywatel z Królestwa polskiego, Władysław Ferczmowicz, aptekarz z Królestwa polskiego, Emina Szaferowa, żona lekarza z Mielca.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Budapeszt 11 czerwca. Na wieczornem posiedzeniu minister wojny mówił o bezdymnym prochu, który jest wprawdzie pięć razy droższy, lecz przedstawia szczególne korzyści. Obstalunki porobione będą w trzech fabrykach: jednej w Wiedniu, jednej w Preszburgu i jednej w Galicji. Karabiny systemu Mannlichera do nowego prochu potrzebują tylko małej zmiany, której koszta na sztukę jednego guldena wynoszą. Minister zaprasza delegowanych na próbę strzelania prochem bezdymnym. Co do ufortyfikowania Galicji, minister oświadczył, że dzisiejsze żądania jeszcze daleko po za tem stoją, czego w istocie koniecznieby było potrzeba dla naszego bezpieczeństwa.

Budapeszt 11 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej austrjackiej delegacji, po dłuższej dyskusji przyjęto projekty dotyczące wojennej marynarki. Wszyscy mowcy wyrazili zupełne uznanie zarządowi marynarki, stosującemu się do finansowego położenia.

Berno mor. 11 czerwca. Biskup Bauer wydał list pasterski w sprawie wyborów do Sejmu.

Wiedeń 11 czerwca. „Tagblatt“ Szepsa donosi, że po dokonaniu połączenia miasta z przedmieściami wiedeńska rada gminna rozwiąże się, a cesarscy komisarze obejmą prowizoryczny zarząd.

Wiedeń 11 czerwca. Przy budowie nowego domu na przedmieściu Rossau zdarzył się straszny wypadek. Rusztowanie zawaliło się. Jedenastu robotników ciężko rannych, jeden na miejscu zabity.

Wiedeń 11 czerwca. Znany jurysta radca dworu Harrassowsky zmarł wczoraj nagle na posiedzeniu senatu, na apopleksję.

Opawa 11 czerwca. Onegdaj wieczorem wybuchły niepokoje robotnicze w Benisch. Tłumy robotników przechodziły z wyciem przez miasto i wybiły okna w mieszkaniach szesnastu pracodawców. Jedynie interwencja żandarmerji przeszkodziła wtargnięciu wewnątrz domów, i zamierzonemu odbiciu aresztowanych. Późnym wieczorem zaciągnięto straże wojskowe. Noc ubiegła spokojnie. Do południa niepokojów nie było.

Berlin 11 czerwca. „Freisinnige Zeitung“ dowiaduje się, że w kołach rządowych wyłania się kwestja, czyby Bismarcka sądownie do odpowiedzialności nie pociągnąć, przystosowując do niego t.z. paragraf Arnima. Cesarz jednak ma się wobec takich projektów zachowywać odpornie.

Berlin 11 czerwca. Krąży pogłoska, że rodzina Arnima będzie prosiła o powtórne przeprowadzenie procesu przeciwko Harry'emu Arnimowi.

Berlin 11 czerwca. Caprivi zaznaczył, że większa część procesów o zdradę stanu wymaga szczególnych przepisów, ze względu na interesa wojskowe. Oprócz tego zapomocą przepisów trzeba przyśpieszyć wolno postępującą germanizację. Co do zniesienia przepisów paszportowych, kanclerz uważa to za rzecz niemożliwą przez czas jeszcze dość długi.

Caprivi zakończył słowami: „Starałem się być ostrożny, ponieważ nie chciałem powiedzieć nic takiego, coby którekolwiek z państw zagranicznych mogło nieprzyjemnie dotknąć (oklaski). W ostatnich czasach dostrzegliśmy kilka pocieszających objawów polepszenia we wzajemnych stosunkach. (Słuchajcie! słuchajcie!) Nieskończenie byłoby mi przykro, gdyby w tym względzie miałoby się cokolwiekbądź pogorszyć. Wierzę, że żadne państwo nie ma tak trudnych zagranicznych stosunków, jak Niemcy. Od żadnego państwa nie żądano tak gwałtownie w prasie i na zgromadzeniach, żeby uważało na stosunki zewnętrzne i nie starało się ich w czemkolwiek naruszyć. Gdyby mnie przed dwoma tygodniami jaki człowiek partji wolnomyślnej zainterpelował, przekonałbym go, że lepiejby był zrobił, gdyby interpelacji nie stawiał“. Mowa Capriviego zrobiła olbrzymie wrażenie.

Berlin 11 czerwca. Rada związkowa postanowiła postawić cesarzowi Wilhelmowi I. pomnik na jednym z berlińskich placów. Cesarz będzie przedstawiony na koniu.

Poczdam 11 czerwca. Włoski następca tronu złożył wieniec na trumnie cesarza Fryderyka.

Bruksela 11 czerwca. Przy dzisiejszych wyborach dodatkowych w Gandawie do Izby poselskiej, liberalni stracili kilka krzeseł; nie wybrano kilku dotychczasowych liberalnych deputowanych, między innymi burmistrza Lippena. W Verviers ponieśli klęskę klerykalni. Dotychczasowy stosunek (na rzecz liberałów) utrzymał się w Soignies, Tournai i Liège. Klerykalni odnieśli zwycięztwo w Alost, Oudenaarden, Waremme i Hasselt.

Bruksela 11 czerwca. Liberalni stracili wszystkiego trzy krzesła, zyskali jedno. Spodziewają się jeszcze dwóch przy wyborach ściślejszych.

Genewa 11 czerwca. Kilku francuzkich anarchistów prowokowało bezrobocie służby pokojowej. Rząd uchwalił strejkujących natychmiast wydalić.

Lyon 11 czerwca. Wybuchło tutaj bezrobocie robotników w fabryce gazu.

Sofja 11 czerwca. Mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa zrobiła tu jaknajlepsze wrażenie.

Wiedeń 11 czerwca. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 306·20. Akcje Länderbanku 235·30. Renta złota 103·80. Renta majowa 89·10.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 czerwca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	05	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	90	40	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	109	50	kraj. galic..	—	—
„ 5% pa. nie.	101	35	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	967	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	306	25	4½% Listy zas.		
Londyn	116	90	Banknkr.g..	—	—
Napoleony	9	32½	Akc. Länderb..	235	30
Dukaty	5	55	„ kol. Kar.-L.	199	—
Marki	57	42½	„ „ lw.-czer.	232	50
5% Ren. w. pap.	99	80	„ „ połudn..	141	50
4% „ „ złota	108	80	Ruble	134	—
Losy prem. w..	—	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 10 czerwca).

Pszenica biała od 8.60 do 9.—; czerwona od 8.60 do 9.—; żółta od 8.50 do 9.—; żyto 7.25 do 7.75; jęczmień od 6.75 do 7.50; na pasze od 5.50 do 6.—; owies od 8.— do 8.70; Groch —·— od —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

NADESŁANE.

3 UCZNI (z prowincji)

z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną znajdą natychmiastowe umieszczenie w cukierni

Adama Roszkowskiego

(1-3)482 *w Krakowie.*

OGŁOSZENIE.

Na podstawie §. 97. statutów Galicyjskiego Towarzystwa Kred. Ziemskiego, wypowiada niniejszem Dyrekcja Towarzystwa wszystkie dotychczas jeszcze niewylosowane tak okresowe jak i nieokresowe 5% listy zastawne Towarzystwa Kredytowego i wzywa posiadaczy tych listów, aby zgłosili się do Kasy Towarzystwa z dniem 31. Grudnia 1890., celem podjęcia przypadającej im za te wypowiedziane listy gotówki, gdyż oprocentowanie rzeczonych 5% listów, w myśl §. 25. statutów, z dniem 31. Grudnia 1890. ustaje.

We Lwowie, dnia 31. Maja 1890.

Z Dyrekcji Gal. Towarzystwa Kred. Ziemskiego.

Prezes: Zygmunt Dembowski. **Dyrektor:** Franciszek Rozwadowski.

W myśl §. 97, 98 i 99 statutu wydaje Gal. Towarzystwo Kred. Ziemskie w miejsce powyżej wypowiedzianych 5% listów zastawnych, taką samą ilość t. j.

nom. złr. 28,533.700

4½% listów zastawnych z kuponem płatnym 31. Grudnia 1890. Listy te nabyło konsorcjum finansowe, na którego czele stoi c. k. uprz. Austr. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu.

Chcąc ułatwić posiadaczom wypowiedzianych 5% listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego ziemskiego zamianę tychże na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa, **Galicyjski Bank Kredytowy** donosi, że powyższe konsorcjum z nabytych 4½% listów zastawnych kwotę.

Złr. 20,000.000

pozostawia do dyspozycji posiadaczy 5% Listów zastawnych po kursie **złr. 99·50 za 100 złr. imiennej wartości,** w ten sposób, że posiadacz 5% listu zastawnego wypowiedzianego na dzień 31. Grudnia r. b. otrzyma za każde

100 złr. 5% Listu zastawnego z kup. płatnym 31/12 1890
100 złr. w 4½% Liście zastawnym z kup. płatnym 31/12 1890
oraz dopłatę w gotówce w kwocie 75 centów za każde 100 złr.

w czem mieści się 25 centów tytułem bonifikacji 5% kuponu płatnego 31. Grudnia 1890 zamienionego na 4½ procentowy.

Wymiana wypowiedzianych 5% Listów zastawnych na 4½% **rozpocznie się dnia 6. Czerwca r. b. i trwać będzie do 28. Czerwca 1890**, zamkniętą jednakże być może i wcześniej, jeżeli przeznaczona do wymiany kwota wyczerpaną zostanie.

Wszystkie 5% Listy zastawne do wymiany przedstawione muszą być podług serji i numerów skonsygnowane, w naturze złożone. Wyjątek stanowią 5% Listy zastawne winkulowane oraz 5% Listy zastawne znajdujące się w depozytach sądowych i zakładach finansowych, które ze względu na krótkość czasu wystarczy w terminie powyższym zgłosić w Galicyjskim Banku Kredytowym i dla wymiany których pozostawia się czas do końca Lipca b. r.; zgłoszenia takie uwzględniane będą jednak jedynie w miarę, o ile kwota 20,000.000 złr. do konwersji przeznaczona pierwej wyczerpaną nie zostanie.

Wymianę uskuteczniają:

We Lwowie: Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. — Galicyjski Bank Kredytowy. — Galicyjska Kasa Oszczędności. — C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. — Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krak. — Dom bankowy: „Sokal i Lilien". — Dom bankowy: „August Schellenberg". — Dom bankowy: „Goldstern i Loewenherz".

W Krakowie: Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.— Filja c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.— Powiat. Kasa Oszczędności, jako zast. Banku krajowego.— Dom bankowy: „Blau i Epstein".— Dom bankowy: „Albert Mendelsburg".

W Tarnopolu: Filja c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego. — Bank powiatowy jako zastępstwo Banku krajowego.

W Czerniowcach: Filja c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego. W Bieczu, Bochni, Bóbrce, Brzesku, Brzeżanach, Cieszanowie, Dąbrowej, Delatynie, Dobromilu, Drohobyczu, Glinianach, Jaśle, Jarosławiu, Jaworowie, Kamionce, Kołomyji, Krośnie, Limanowej, Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Podhajcach, Przemyślu, Przemyślanach, Radziechowie, Rohatynie, Ropczycach, Rudkach, Rzeszowie, Sanoku, Samborze, Śniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu, Tarnopolu, Tarnowie, Tłumaczu, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Zaleszczykach, Zbarażu, Złoczowie i Żółkwi:

Zastępstwa Banku krajowego.

Lwów dnia 31. Maja 1890. (3-2)

Galicyjski Bank Kredytowy.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Ortowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.